

Epsztein, Tadeusz

Tradycja powstań narodowych w wychowaniu młodego pokolenia ziemian polskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w drugiej połowie XIX wieku

Mazowieckie Studia Humanistyczne 4/2, 93-104

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tadeusz Epsztein

TRADYCJA POWSTAŃ NARODOWYCH W WYCHOWANIU MŁODEGO POKOLENIA ZIEMIAN POLSKICH NA WOŁYNIU, PODOLU I UKRAINIE W DRUGIEJ POŁOWIE XIX WIEKU

Dla ziemiaństwa polskiego z ziem zabranych powstanie styczniowe było katastrofą, która całkowicie zachwiała egzystencją miejscowej Polonii. Stało się pretekstem do odebrania Polakom nielicznych już praw i przywilejów. Jednocześnie była to kolejna okazja do rozpoczęcia batalii z własnością polską na kresach. Wytyczony wówczas cel ostateczny administracji carskiej polegał na całkowitej eliminacji ziemiaństwa polskiego z guberni zachodnich. Powstanie przyniosło także kolejną falę rusyfikacji dawnych ziem Rzeczypospolitej.

Postawy ziemian wobec powstania były bardzo różne. W historiografii utrwalił się obraz ukazujący podział na ziemiaństwo zamożniejsze – przeważnie wrogo nastawione wobec ruchu i na ziemiaństwo biedniejsze, aktywnie uczestniczące w powstaniu. Wydaje się, że rzeczywistość była bardziej skomplikowana. Liczne konfiskaty wśród bogatych właścicieli potwierdzają także ich zaangażowanie w działalność narodową¹. Uczestnicy powstania, osoby aktywnie pomagające powstańcom, sympatycy ruchu, którzy ujawnili publicznie swoje poglądy, w większości utracili majątki i znaleźli się poza swoją grupą społeczną. Tymczasem mnie interesują ci ziemianie, którzy zachowali swoje własności, którym udało się przetrwać na ojcowiznie przynajmniej do końca XIX w. Można podejrzewać, że w tej grupie część ludzi, negatywnie odniosła się do powstania, lub też swoje sympatie i zaangażowanie potrafiła umiejętnie ukryć przed władzami carskimi. Zasięg i skala prześladowań, jakie spadły na Polaków po 1863 r., ułatwiły rozliczenie się z przeszłością wszystkim tym, którzy odmówili udziału w powstaniu. W powszechnym odczuciu powstanie przyniosło wyłącznie straty i to ogromne, trudne do naprawienia².

¹ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 497; W. A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław 1990, s. 258.

² Eustachy Czosnowski (Pamiętniki, s. 25, mps, zbiory prywatne) podając przykład Jarożyńskich z Tywrowa, pisze, że powstanie przekreśliło im „cały program rodzinny [...] Wypadki rozwijały się chyżo, aż doszło do katastrofy. Narodowe nieszczęście nie oszczędziło

Pokolenie urodzone już po 1863 r. wychowało się nie tylko w atmosferze żałoby narodowej, z którą najszybciej się rozstano, ale przede wszystkim w sytuacji rosnących zagrożeń wynikających z trudności ekonomicznych, politycznych i społecznych. Mimo woli wszystkie te zagrożenia wiązano z wypadkami 1863 r. Jak pisze Eustachy Czosnowski panowała wówczas „żałoba ogólna po upuszcie krwi i środków w powstaniu”³. Było to po części usprawiedliwione, gdyż do skutków powstania trzeba zaliczyć ukazy antypolskie, np. narzucenie na ziemiaństwo polskie 10% kontrybucji, ukaz grudniowy z 1865 r. zabraniający nabywania dóbr ziemskich przez Polaków, a także reformę włościańską, której ostateczna postać niekorzystna dla Polaków, była jednym z pierwszych skutków wydarzeń 1863 r.

Nie jesteśmy dalecy od prawdy, gdy sądzimy, że młodzież wychowująca się w pierwszych dwóch dekadach po upadku powstania przejęła od bliskich negatywny do niego stosunek. Jednocześnie widziała zmagania swoich ojców w walce o utrzymanie majątków, obronę pokrzywdzonych itd. Jak każda katastrofa, również powstanie styczniowe, potrzebowało po swoim zakończeniu akcji ratunkowej, pełnej mobilizacji i poświęcenia. Część ziemiaństwa włączyło się do tej działalności. Tadeusz Bobrowski pisze w pamiętnikach, że „każdy kawał ziemi spod musowej sprzedaży lub spod licytacji za długi wyrwany – każda rada skuteczna w porę podana – każda trudność w zawiłym położeniu mnogich osieroconych rodzin usunięta – każde zejście między współobywatelami zgodnie załatwione – każda posada dla rozbitka wypadków współczesnych zdobyta – każda sierota przytulona – każde dziecko, któremu wychowanie zapewniło lub którym się dobrze zakierowało – każdy młodzieniec, któremu się do ukończenia rozpoczętych nauk dopomogło – jednym słowem, każda usługa i posługa prywatna wobec rozpaczliwego położenia, w którym się społeczność nasza po rozbiću znalazła, nabierała znaczenia społecznego”⁴.

Wśród tych „posług” wymienionych przez Bobrowskiego wychowanie narodowe, a w tym wykształcenie historyczne młodego pokolenia zajmowało bardzo ważną pozycję. Dom rodzinny musiał zastąpić na tym polu brak szkół polskich, organizacji narodowych, oficjalnego życia naukowego i kulturalnego oraz polskiego słowa drukowanego. Nie wiemy dokładnie, jakie były programy domowej edukacji patriotycznej; jakie tematy dominowały w niej, a które pomija-

ogółu, lecz szczególnie przygniotło tych, którzy swoich uczuć nie umieli zataić. [...] Pan Henryk [Jaroszyński – przyp. T.E.] się z punktu skompromitował. W czasie pobytu w stolicy nie poprawił swojej opinii u władz wyższych. Pani Franciszka i jej siostra, obie gorące patriotki, nieostrożnie ujawniały swoje uczucia, demonstrując je ogólnie uprawianym uzewnętrznianiem”. Majątku nie udało się Jaroszyńskim ocalić, zamiast konfiskaty zarządzono przymusową sprzedaż.

³ *Ibidem*, s. 27.

⁴ T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, t. 2, Warszawa 1979, s. 518–519.

no najczęściej. Jaka pozycję zajmowały w nauczaniu wątki związane z interesującymi nas powstaniami? Do jakich symboli i rekwizytów odwoływano się tu? W jaki sposób przekazywano tradycję powstań, jak przekształcała ona rzeczywisty obraz przeszłości, na ile trwała była owa tradycja? Na część z tych pytań będę próbował odpowiedzieć w dalszych fragmentach artykułu. W rozwiązaniu wielu problemów przeszkadza brak odpowiednich źródeł. Zachowane relacje w niewielkim tylko stopniu informują o szczegółach wychowania patriotycznego młodego pokolenia ziemian. Z oczywistych przyczyn o problemach tych nie pisało w ogóle w korespondencji współczesnej, dzienników zachowało się niedużo, a pamiętniki w większości powstawały w kilkadziesiąt lat po opisywanych zdarzeniach, dlatego nie zawsze są dla nas wiarygodnymi źródłami. Pewne informacje dostarczają opisy zbiorów ziemiańskich, gdyż możemy na ich podstawie poznać sferę zainteresowań właścicieli, także i tę związaną z tradycją powstań narodowych.

Przekaz tradycji przybierał różne formy, zależnie od domu, rodziny i warunków miejscowych. Z biegiem lat zmieniał się zakres i charakter nauczania historycznego. Problemy najnowszej historii w sposób naturalny wypierały fakty z dziejów dawniejszych, dlatego w interesującym nas okresie historia powstania styczniowego dominowała w stosunku do informacji o wcześniejszych zrywach niepodległościowych. Także na przestrzeni półwiecza ewoluowały postawy wobec ostatniego powstania, od zdecydowanie negatywnych do bardziej umiarkowanych. Tragiczne fakty i bolesne wspomnienia, były zastępowane chwalebными i bohaterskimi. Zmiany te miały charakter pokoleniowy, jednocześnie mogły być i pewnie były owocem lub reakcją na domową edukację patriotyczną, nie wiemy, który z tych czynników był silniejszy. Wiedzę i postawy młodego pokolenia uzupełniała obserwacja bliskich, rodziców, rodziny i znajomych. W ten sposób można było odkryć wiele istotnych szczegółów dotyczących przeszłości.

Tradycja ustna i pisana. Najważniejsze fakty, szczególnie dotyczące wydarzeń na kresach w czasie powstania styczniowego, były zachowane w tradycji ustnej i tak przekazywano je kolejnym pokoleniom. Co było ułatwione, gdyż nadal żyli bezpośredni świadkowie tych wydarzeń. Maria Wierzbicka podkreśla w swoich pamiętnikach, że wychowania narodowego dopełniały „opowieści ojców i matek o powstaniu, a cóż dopiero, gdy się je od samego uczestnika, szczęśliwym trafem zza Uralu powróconego słyszało. Jednym z takich był czcigodny Justynian Ruciński [konarszczyk – przyp. *T.E.*], którego ukazanie się w każdym domu było świętem”⁵. W opowiadaniach wiele istotnych informacji pomijano, częściowo z lęku przed represjami, gdyż nie chciano narażać swoich dzieci, albo

⁵ M. Wierzbicka, *Wspomnienia*, mps, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 13172, s. 140; T. Bobrowski, *op.cit.*, t. 2, s. 381.

też w obawie przed obnażeniem prawdziwego obrazu opisywanych zdarzeń czy osób. Stosowano tu kamuflaż, odwoływano się częściej do symboli, obrazów, przenośni, tekstów muzycznych (pieśni patriotycznych), niż do konkretnych faktów, nazwisk bohaterów, miejsc pamięci narodowej, miejsc kaźni itd. Idealizowano minioną rzeczywistość, uciekano od drastycznych opisów wydarzeń, ukrywano rzeczy wstydlive, podważające mityczny wizerunek patriotyzmu danych osób, rodziny, grupy społecznej. Dobrym tego przykładem, mogą być relacje dotyczące antypowstaniowych działań ludności chłopskiej. Był to problem dla ziemiaństwa bardzo bolesny, gdyż wieś ukraińska odniosła się do wydarzeń 1863 r. negatywnie i wzięła czynny udział w likwidacji powstania. Z faktem tym ziemianie nie rozliczyli się do I wojny światowej, twierdząc, że cała wina leżała po stronie administracji carskiej, która podburzała włościan⁶.

Z wpływem czasu obok przekazu ustnego przybawało literatury pisanej i drukowanej poświęconej walce z zaborcami. Druki mimo zakazów przenikały na kresy i tam funkcjonowały, krążąc po domach polskich. Młodzi sięgali nieraz do lektur zakazanych, nawet bez wiedzy swoich rodziców i opiekunów. Ziemianie z kresów, którzy na co dzień parali się piórem i drukowali swoje prace, też nie unikali tematyki bliskiej ich czytelnikom. W licznych pracach Eustachego Iwanowskiego, Józefa Dunin-Karwickiego, czy Kazimierza Pułaskiego odnajdziemy odniesienia do wydarzeń z dziejów kolejnych batalii z Rosją carską, np. w *Zamglonej i niedawno minionej przeszłości* Józef Karwicki nie szczędzi licznych opisów ze „świątecznej, choć krótkiej kampanii z roku 1792”. Tu również wspomina fakty z wojny 1812 r., Napoleona i bohaterstwo polskich pułków pod sztandarami cesarza Francuzów. A w innym miejscu czytamy o wypadkach, jakie miały miejsce w maju 1863 r. pod Kuniowem, gdzie „niewielka garstka powstańców z oddziału Ciechońskiego, rozproszona po bitwie Mińkowieckiej”, schronionych w niedostępnych moczarach, została wytropiona i rozbita przez wojska rosyjskie⁷. Kazimierz Pułaski w *Kronice polskich rodów* nie pomija wątków z najnowszej historii, np. w obszernych biogramach Różyckich, Karola i Edmunda, szczegółowo relacjonuje ich udział w wydarzeniach r. 1831 i 1863, m.in. napisał o Edmundzie, że jego „oddział składał się z najlepszych żywiołów szlachty miej-

⁶ Eustachy Czosnowski (*op.cit.*, s. 54) napisał, że „rząd rosyjski puścił w obieg potwarz, bolesną oraz zupełnie kłamliwą, mianowicie, że powstanie wywołali ziemianie, buntując się przeciw ukazowi cara, nadającemu chłopom wolność. Lud temu uwierzył, dotąd trwając w tym bolesnym dla nas błędzie. Nie doszło podówczas do poważniejszych antypolskich ruchów, ale powikłało dogłębnie stosunki, zatrulo atmosferę”.

⁷ Eustachy Iwanowski wiele miejsca poświęca w swoich pracach, np. konfederacji barskiej, powstaniu kościuszkowskiemu, kampanii 1812 r., a także powstaniu listopadowemu i styczniowemu, spiskowi Szymona Konarskiego, zob. np. *Rozmowy o polskiej koronie*, t. 2, Kraków 1873, s. 79–110, 197 i nn., 253, 276 i nn.; *Wspomnienia lat minionych*, t. 2, Kraków 1876, s. 139 i nn., 187 i 479 i nn.; J. Dunin-Karwicki, *Z zamglonej i niedawno minionej przeszłości*, Warszawa 1901, s. 79, 106 i nn.

scowej [...] przerywał się generał wśród znacznych sił rosyjskich, zajmował kolejno wieś i miasteczka, ludności czytano złotą hramotę, a drobne potyczki zawsze pomyślne bywały. Pod Salichą zaś Różycki zadał zupełną klęskę nieprzyjacielowi, który liczył 350 zabitych i rannych”⁸. Ślady tradycji powstań narodowych odnajdujemy również w tekstach rękopiśmiennych, powstających w końcu XIX i na początku XX w.⁹

Pamiętki przeszłości. Bardzo ważną funkcję w przekazie tradycji ustnej pełniły różne rekwizyty, przedmioty należące do kategorii pamiątek rodzinnych. Mogły to być portrety postaci historycznych, bohaterów narodowych, własnych przodków, stare fotografie, dokumenty i rękopisy, bibeloty, książki, broń, różne przedmioty użytkowe, a także kosmyk włosów dawno nie żyjącej babki itd. Owe przedmioty miały ogromną wartość dydaktyczną; raz opatrzone przez dorosłych odpowiednim komentarzem historycznym, uzupełnianym stopniowo o nowe elementy i szczegóły, służyły przez długie lata jako symbole przeszłości i ilustracje do opowieści snutych w długie zimowe wieczory. Były one nośnikami tradycji narodowej i rodzinnej. Różne wydarzenia i postaci z życia kraju i rodziny miały własne lub wspólne rekwizyty. Konfederacja barska była wiązana z postacią ojca Marka, karmelity, pochowanego w Horodyszczach. Powstanie kościuszkowskie uosabiano z Tadeuszem Kościuszką, którego portretu nie mogło zabraknąć w żadnym dworze polskim. Różne wizerunki ks. Józefa były także obecne w większości domów ziemiańskich. Nie brakowało też pamiątek z powstania listopadowego i styczniowego. W Kumanowcach (majątek Kumanowskich) prawdziwą relikwią z czasów powstania listopadowego był w starym dworze dywan ręcznie haftowany krzyżykami, który został wykonany w 1831 r. z myślą o ofiarowaniu wodzowi, który wywalczy wolność Polski. „Centralny motyw tego empirowego dywanu stanowił duży biały orzeł opierający się o skrzyżowane sztandary. Otoczony był on kręgiem z liści laurowych; również w rogach dywanu umieszczono skrzyżowane sztandary. Szerokie obramowanie wypełniały herby wszystkich województw przedrozbiorowych Polski [...]”¹⁰. Achilles Breza przechowywał w Siekierzyńcach mosiężne posrebrzane guziki z munduru swojego ojca Hipolita, oficera pułku grenadierów z 1830 r. Posiadał również zbiór

⁸ K. Pułaski, *Kronika polskich rodów szlacheckich Podola, Wołynia i Ukrainy*, t. 2, Warszawa 1991, s. 181–185; Stefan Kieniewicz (*op.cit.*, s. 502) potwierdza opis Kazimierza Pułaskiego, podkreślając, że kampania Edmunda Różyckiego była „jedną z najefektowniejszych w całym powstaniu styczniowym”, mimo iż trwała tylko trzy tygodnie. Do tematyki powstańczej Pułaski nawiązuje także w innych fragmentach swojej pracy, np. w tomie 1 (*Brody* 1911), s. 95–96, 142–143, 193 i inne.

⁹ Do wielu materiałów odsyłam w przypisach.

¹⁰ H. Kutylowska, *Wspomnienia z młodości*, mps, zbiory prywatne, s. 12; Z. Starorypiński, K. Borowski, *Między Kamieńcem i Archangielskiem. Dwa pamiętniki powstańców z 1863 r.*, Warszawa 1986, fotografia 3 przedstawia wyżej opisany dywan.

listów rodzinnych z lat 1863–1864 opisujących powstanie w Królestwie¹¹. U Starorypińskich w Karabczejówce przechowywano do rewolucji pamiątki, m.in. korespondencję po Józefie Starorypińskim zesłanym w głąb Rosji za udział w spisku Szymona Konarskiego¹². W Lisowcach (w majątku Dyakowskich) z pietyzmem trzymano figurki, krzyże i różańce robione w więzieniu z chleba przez powstańców z 1863 r.¹³ Z kolei w Zawadówce (w majątku Rulikowskich) był krzyżyk wyrzeźbiony w rogu przez nie znanego nam uczestnika powstania, więzionego na przełomie 1863/1864 r. w Żytomierzu. Pamiątkami z czasów powstań narodowych zostawały całe dwory lub ich części, miejsca bitew i potyczek leżące w pobliżu rodzinnych majątków, mogiły, krzyże itd. W pałacu w Strzyżawce w jednej z sal miały odbywać się narady „obywatelstwa” w 1830 lub 1831 r., a także w czasie powstania styczniowego w 1863 r.¹⁴ Podczas pobytów w Kijowie pokazywano nieraz młodzieży fortecę kijowską – miejsce kaźni Polaków. Pamiętano, okno należące do celi, w której umarł Leonard Łepkowski i gdzie przy bramie wjazdowej znajdował się „mały pagórek porośły pokrzywą”, kryjący grób Władysława Padlewskiego¹⁵. Wyjątkową okazję otarcia się o dramatyczne wydarzenia z ostatniego powstania miał Stanisław Stempowski. Razem z ojcem wziął udział w nocnej wyprawie, której celu początkowo nie znał. „Mój szpadel był najszcześniejszy – pisze Stempowski – gdyż na głębokości łokcia stuknęło głucho [...] Okazało się, że trafiłem na węgiel ogromnej skrzyni drewnianej, strupieszalej. Znajdujące się w niej przedmioty, jak siodła, rzemienie, dubeltówki, szable, pistolety, uległy zupełnemu zniszczeniu [...] ocalały szabla i rapier, tylko

¹¹ Archiwum Państwowe w Lublinie, Archiwum Brezów z Siekierzyniec, sygn. I/1, IV-2d/43. Antoni Urbański (*Memento kresowe*, Warszawa 1929, s. 55) wymienia także inne pamiątki z powstania listopadowego w zbiorach siekierzynieckich: części mundurów, orły z kasków. W archiwum w Młynowie były również pamiątki z 1863 r. m.in. korespondencja z czasów powstania, np. listy ks. Aleksandra Jełowickiego, zob. Archiwum Państwowe w Krakowie (Wawel), Archiwum Chodkiewiczów z Młynowa, sygn. 924.

¹² Część tych pamiątek zachowało się w zbiorach publicznych i prywatnych. Pamiętniki Zygmunta Starorypińskiego wyszły drukiem, zob. Z. Starorypiński, K. Borowski, *op.cit.*; Z. Starorypiński, *Kronika podolska. Dokumenty organizacji narodowej 1862-1863*, Warszawa 1997.

¹³ J. Dyakowska, *Wspomnienia*, s. 3, mps, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 15375.

¹⁴ A. Urbański, *Z czarnego szlaku i tamtych rubieży*, Warszawa 1927, s. 67. W Ometyńcach (majątek Jełowickich) nawet „niejeden dąb pamiętał powstanie listopadowe” i „były tu na każdym kroku pamiątki sprawy dobrej”, zob. tenże, *Podzwonne na zgłiszczach Litwy i Rusi*, Warszawa 1928, s. 40–41.

¹⁵ Maria Wierzbicka wspomina, że pokazywano jej w Kijowie „schody łączące Peczersk z Besarbką, po których Włodzimierz Milowicz, uciekając od pościgu za ostrzeżeniem Sagajły więzionego [...] za sprawę z Brinkenem, zjechał konno, na koniu należącym do wydziału medycznego Uniwersytetu, jak też i okno fortecy od celi, gdzie umarł Leonard Łepkowski [...] za spisek Konarskiego i też przy bramie wjazdowej mały pagórek [...] grób Padlewskiego, zob. M. Wierzbicka, *op.cit.*, s. 86; T. Bobrowski, *op.cit.*, t. 1, s. 123, t. 2, s. 243.

ich pochwy zjadła rdza, jeden pistolet inkrustowany srebrem w zgniłej skrzynce, kulka butelek prochu i kilkanaście stalowych lanc [...]”. Dzięki tej niezwykłej wyprawie Stempowski dowiedział się, że jego ojciec wziął udział w przygotowaniach do powstania, i że czekał ze swoim oddziałem na nadejście Edmunda Różyckiego. Gdy dotarła do nich wieść o przekroczeniu granicy z Galicją przez Różyckiego, zebraną broń zakopano w lesie, gdzie przeleżała blisko dwadzieścia lat¹⁶.

Bohater narodowy w rodzinie. W prezentacji dziejów ojczystych bardzo ważną pozycję zajmowały wybitne postacie, które były pozytywnymi symbolami danej epoki, wydarzeń, wojen czy bitew itd. Historia najnowsza również potrzebowała własnych bohaterów, szczególnie związanych z kresami. Dzieci szczytyli się tym, że ich przodkowie ruszali z bronią w rękę walczyć o niepodległą ojczyznę. Starano się ukazywać młodym przede wszystkim zasłużone osoby z rodziny, gdy tych brakowało trzeba było odwoływać się do bohaterów ogólnokrajowych. Takimi byli na kresach południowo-wschodnich, np. bracia Jełowiccy: Aleksander, Edward i Eustachy, Benedykt Kołyszko, Józef Orlikowski, Karol i Edmund Różyccy, Leonard Łepkowski, Józef i Zygmunt Starorypińscy, Władysław i Zygmunt Padlewscy, Maurycy Drużbacki i wielu innych. Julia Dyakowska wspomina, że nie tylko jej dziad Jan Potocki brał udział w powstaniu styczniowym, ale siedział w więzieniu razem z Władysławem Padlewskim¹⁷. Do galerii postaci obdarzonych szacunkiem i czią włączano również młodych rewolucjonistów spod znaku Antoniego Juriewicza, dowódcy oddziału powstańczego, który w początku maja 1863 r. ruszył z Kijowa na wieś ukraińską, aby ogłaszać uwłaszczenie chłopów. Już pierwszego dnia marszu i rozdawania tekstów Złotej Hramoty, oddział został rozбитý przez chłopów w Sołowijówce i w znacznym stopniu wymordowany. W czterdzieści lat później Zosia Rulikowska z Zawadówki ubolewała, że jej stryj Guc nie był w Sołowijówce, „bo to byłby bohater przynajmniej w rodzinie”¹⁸. Po 1863 r. w wielu domach zostali przygarńięci weterani ostatniego powstania, członkowie bliższej lub dalszej rodziny. Bezpośredni kontakt z żywymi świadkami przeszłości musiał wpływać bardzo silnie na świadomość młodego pokolenia. Nawet w tych domach, które nie były zaangażowane w wypadki 1863 r., obecność weteranów pozwalała na rozwinięcie się wśród młodzieży zainteresowań historycznych. W Wołodarce przez wiele lat rezydował po powrocie z zesłania Justyn Abramowicz z Józefówki, która została mu skonfiskowana po 1863 r. Jego obecność w Wołodarce nie była bez

¹⁶ S. Stempowski, *Pamiętniki 1870–1914*, Wrocław 1953, s. 43–44.

¹⁷ J. Dyakowska, *op.cit.*, s. 3; *Spis powstańców 1863 roku więzionych w twierdzy kijowskiej*, oprac. M. Micel, Przemyśl 1995, s. 89 i 95.

¹⁸ *Polski słownik biograficzny* (dalej – PSB), t. XI, s. 337–338 (biogram Juriewicza); Z. Rulikowska, *Dziennik*, z. 17, s. 54, zbiory prywatne.

znaczenia dla wychowania bratanków. Szczególnie jego bratanica Adela w swoich wspomnieniach nawiązuje do relacji z przeszłości usłyszanych od swojego stryja¹⁹. W oczach dzieci uczestnik powstania, był zawsze patriotą, cierpiącym za ojczyznę, dla której poświęcał najbliższych, a nawet życie. W niektórych relacjach podkreśla się, że pierwsze bitwy młodzi spiskowcy staczali z własną rodziną, która nierzadko była przeciwna powstaniu. Batalie te różnie się kończyły. Władysław Ułaszyn w 1863 r. w tajemnicy przed swoim ojcem uzbroidł się i umknął konno do powstańców, ale służba zauważywszy brak jednego wierzchowca w stajni, narobiła alarmu i rozesłano za synem gońców, którzy sprowadzili młodzieńca do domu i na tym się jego udział w powstaniu zakończył²⁰.

Podróż do Polski. Używając przerośniętych, można powiedzieć, że przekaz tradycji narodowej był dla dzieci podróżą do „Polski”. Wycieczką do kraju, o którym się słyszało, ale bliżej był nie znany. Obok tych podróży po wyobraźni, przedsiębrano prawdziwe do Galicji i Królestwa. Choć obie te krainy pozostawały w okowach większej lub mniejszej niewoli, jednak było tam zupełnie inaczej niż na Ukrainie. Okazuje się, że wyjazd do Warszawy czy Krakowa stawał się dla dzieci dużym przeżyciem wpływającym na ich świadomość narodową. Już bowiem na granicy okazywało się, że wszyscy tu mówili po polsku. Dla większości dzieci urodzonych w środowisku wielojęzycznym było to miłe zaskoczenie. Młodzi ludzie, którzy przeszli przez to doświadczenie, zaczęli dostrzegać różnicę między ich krajem ojczystym, a ziemiami położonymi na zachód od kordonu. Prawdziwą Polskę, o której słyszeli w domu, o której marzyli, i która kojarzyła im się z cierpieniem, a jednocześnie z walką o niepodległość, odnajdywali po przekroczeniu Bugu lub Zbrucza. Świadczą o tym liczne opisy zachowane w źródłach pamiętnikarskich i epistolarnych, np. we wspomnieniach Kazimierza Fudakowskiego znajdujemy interesującą relację: „W owych czasach wyjeżdżaliśmy z matką do jej rodziców Wincentostwa Bielskich do Uhra. W Kowlu po raz pierwszy stykaliśmy się z rdzenną Polską. Wszyscy wokoło nas mówili po polsku, tragarze, konduktorzy, obsługa na dworcu i w restauracji, co dla nas dzieci było jak gdyby objawieniem i namacalnym dowodem tego, o czym nas rodzice uczyli i w nas wpajali, o czym dziadunio opowiadał, za co walczyli i cierpieć i był

¹⁹ T. Bobrowski twierdzi, iż Abramowicz był tylko jedną z niewinnych ofiar represji popowstaniowych, a nie aktywnym uczestnikiem ruchu. Tymczasem według tradycji rodzinnej przekazanej przez jego bratanicę, Adelę Rulikowską, Justyn nie tylko sam zaciągnął się do powstania, ale również próbował namówić do udziału w ruchu swojego brata Leopolda, właściciela Wołodarki, gdy jednak ten odmówił, nie widząc żadnych szans u powstańców, Justyn próbował strzelić do brata, co udaremniła podbijając mu broń Helena Humnicka, piastunka dzieci w Wołodarce. Por. T. Bobrowski, *op.cit.*, t. 2, s. 471; A. Rulikowska, *op.cit.*, s. 26.

²⁰ Z. Szymanowska, *Opowieść o naszym domu*, Warszawa 1977, s. 28; H. Ułaszyn, Pamiętnik, mps, Archiwum PAN w Warszawie, sygn. III-162, j. 241, k. 103; A. Rulikowska, *op.cit.*, s. 26.

otaczany w domu nimbem świętości²¹. W wiele lat później w 1904 r. kilkunastoletnia Zosia Rulikowska po podróży do Warszawy napisała w swoim dzienniczku, „Gdy przejechałam Bug koło Terespoła dziwne rozrzewnienie mnie ogarnęło, stanęłam w oknie i obejmowałam wzrokiem tę ziemię, tak biedną, a taką kochaną, w której dotąd żyją męczennicy dobrej sprawy, którzy ciągle tylko cierpią, pracują i ... czekają. Tak mi jakoś było błogo a zarazem smutno strasznie, gdy myślałam, że już między swymi, że aż się rozbeczałam, razem z radości, że tę ziemię witam i ze smutku i żalu nad nią!”²². Podróż do Warszawy była też wielkim przeżyciem dla Zygmunta Podhorskiego. Jak większość dzieci z kresów, także i mały Podhorski odkrył za Bugiem serce Polski, miejsce gdzie znalazł się między „swymi”. „Pierwsze wrażenie, jakie na mnie wywarła Warszawa, było ogromne. Przenosiłem się myślą do czasów przedrozbiorowych, do opisów z różnych przeczytanych powieści, i na każdym kroku wyszukiwałem zabytki i pamiątki przeszłości. Polskość uderzała mnie na każdym kroku, przede wszystkim mowa polska. Mieszkając na Ukrainie, gdzie dokoła słychać było język ukraiński, a w miastach i rosyjski, czuliśmy się Polakami i uważaliśmy ten kraj za część Polski. Tu, gdzie wszyscy mówią po polsku i gdzie zarówno ziemianstwo jak i lud wiejski i robotnicy są Polakami, zdałem sobie sprawę, że Polska właściwa jest tu”²³.

Represje. Pokolenie ziemian wychowanych w okresie popowstaniowym kojarzyło kolejne zrywy niepodległościowe z represjami. Szczególnie dotyczyło to powstania styczniowego. W świadomości młodego pokolenia bardzo silne piętno wycisnęły wszelkie represje, jakie spadły na Polaków po 1863 r. Wydaje

²¹ K. Fudakowski, *Moje wspomnienia*, mps, Biblioteka Narodowa w Warszawie, sygn. akc. 12231, s. 16; Podobne odczucia miała Maria Wierzbicka przekraczając granicę Galicji: „Jakże tu wszystko inne. Jak miło usłyszeć polską mowę, mówi nią posługacz, kasjer, służący... A w szafce, ileż pism i książek polskich i to zabronionych u nas treści, byle kupować, byle czytać”. Por. M. Wierzbicka, *op.cit.*, s. 90.

²² Z. Rulikowska, *op.cit.*, s. 93.

²³ Z. Podhorski, *Wspomnienia*, „Pamiętnik Kijowski”, t. IV, Londyn 1980, s. 51. Dla małego Leona Białkowskiego przyjazd do Królestwa także był dużym przeżyciem (1894 r.): „Mnie nowe, czyste polskie otoczenie zaimponowało. Nie chciałem nawet, aby tu się mówiło o naszych małopolskich stosunkach. Szczególnie mnie to żenowało.” Por. L. Białkowski, *Wspomnienia*, t. I, mps, Archiwum PAN w Warszawie, sygn. III-3, s. 15. Podobne reakcje na przyjazd do Królestwa miały dzieci z północnych kresów. Zob. J. Mineyko, *Wspomnienia z lat dawnych*, Warszawa 1997, s. 53–54. Reakcje dzieci na zetknięcie się z symbolami polskości były tylko odbiciem odczuć ich rodziców, rodziny i przyjaciół. Dla Ludwika Glińskiego podróżującego w 1868 r. po Galicji, Kraków był Jerozolimą Polaków. „Nie jestem w stanie – pisał do Feliksa Żukotyńskiego – wyrazić Wam [...] wrażeń moich, jakich doznałem na widok Wisły, przez którą przybywałem do Krakowa. Ta matka rzek naszych, która święte swoje wody toczy [...] daleko w niemieckie ziemie. Ta Jerozolima nasza Kraków, ze swoimi cudnie pięknymi świątyniami i relikwiami szczęśliwej wielkiej przeszłości naszej [...]”. Korespondencja Żukotyńskich z Podola, seria II, list 121.

się to oczywiste, gdyż prześladowania i ich skutki były odczuwalne przez kolejne pokolenia, przynajmniej do 1905 r. Każdy wyjazd z domu pozwalał młodym poznać w najbliższej okolicy spustoszenia, jakich dokonał carat na własności polskiej. Pokazywano dzieciom majątki, której jeszcze nie tak dawno były kwitnącymi gniazdami polskości, a obecnie zamieniły się w siedziby rosyjskie. Przekaz tradycji, jak zawsze nie był pełny, z reguły bowiem nie wtajemniczano młodzieży we wszystkie przyczyny znikania kolejnych majątków polskich na kresach. Lepiej w opowiadaniu brzmiało słowo „konfiskata”, niż przymusowa sprzedaż, nie mówiąc już o licytacji za długi.

Młodzi poznawali także inne skutki ostatniego powstania, np. całkowite wyparcie języka polskiego z życia publicznego. Henryk Ułaszyn napisał w swoich pamiętnikach, że jego ojciec pamiętał, jak przed 1863 r. po raz ostatni grał w Humaniu polski teatr, wędrowny²⁴.

Walka z rusyfikacją. Realnym niebezpieczeństwem, skutkiem powstania, obok wywłaszczenia czy sprzedaży ziemi, stało się wynarodowienie, szczególnie drobnej szlachty i chłopów pochodzenia polskiego, ale także młodzieży z rodzin, które utraciły majątki i znalazły się w trudnej sytuacji materialnej. W niektórych domach organizowano komplety dla dzieci szlacheckich, rzadziej chłopskich. Uczono na nich języka polskiego, katechizmu i robót ręcznych, np. w Wołodarce u Abramowiczów wykształcono w ten sposób kilkadziesiąt dziewcząt. Jak wspomina córka właścicieli, „wielkim dobrodziejstwem dworu było kształcenie owych szlacheckich dziewcząt, gdyż nie wynaradawiały się i zostawały dobrymi Polkami i katoliczkami”²⁵. Tajne szkolnictwo polskie na kresach finansowane w dużym stopniu przez ziemiaństwo rozwijało się już od lat osiemdziesiątych XIX w., ale najwięcej szkółek powstało po 1905 r.²⁶

²⁴ H. Ułaszyn, *op.cit.*, j. 237, k. 220.

²⁵ A. Rulikowska, Kilka sylwetek z lat dziecinnych, rkps, zbiory prywatne, k. 27–28. Adela Rulikowska zwraca uwagę, że wynarodowienie drobnej szlachty po 1863 r. było konsekwencją „braku szkółek polskich, prześladowania księży, zniknięcia dworów polskich na Ukrainie, Wołyniu i Podolu w wyniku konfiskat, a także z powodu małżeństw mieszanych”. Według przepisów obowiązujących od 1836 r. w małżeństwach mieszanych między katolikami i prawosławnymi, dzieci musiały być wychowywane w wierze prawosławnej. Rulikowska twierdzi, że dopiero po powstaniu styczniowym ukaz ten zaczęto w pełni egzekwować „Dawniej było wolno by synowie szli za ojcem, córki za matką, po Powstaniu 1863 roku zastrzono prawa dla katolików Polaków. Czy mąż, czy żona byli prawosławnymi, dzieci bezwarunkowo prawosławnymi musiały być, poza tym zdarzały się wypadki, że głównie młode dziewczęta katoliczki nie mogły wychodzić za mąż za prawosławnego bez przejścia na prawosławie. Pamiętam w Zawadowce – wspomina dalej Adela Rulikowska – pop Dąbrowski namówił na to kilka kobiet. Te mieszane małżeństwa z dziećmi prawosławnymi to był ciężki cios dla katolicyzmu i dla polskości tym samym, w Kijowszczyźnie, Wołyniu, Podolu i na Litwie”, *ibidem*, k. 6.

²⁶ Maria Wierzbicka (*op.cit.*, s. 44) twierdzi, że już w końcu XIX w. w powiecie radomskim na Ukrainie było około 60 tajnych szkółek utrzymywanych przez zamożniejsze sfery

Pomoc dla ofiar powstania. Nie zapominano również o ubogich krewnych, ofiarach represji popowstaniowych. Córki Wilhelma Abramowicza, zesłańca na Syberii, były kształcone w Wołodarce na koszt ich ciotki. A wydatki te były nie-małe, ponieważ wyniosły około 10 tys. rubli²⁷. W Mikołajówce u Podhorskich zamieszkała wdowa z dziećmi po Władysławie Padlewskim. Konstanty Podhorski wspomina, że ojciec jego „starał się o ile mógł złagodzić ich cierpienia i nie dać im odczuć braków, do których ani przywykli, ani stworzeni byli”²⁸.

Młodzież była świadoma ofiarności swoich rodzin na różne cele narodo-we, służące zachowaniu polskości nie tylko kresów wschodnich, ale także zachodnich. W praktyce każdy rubel wydany na organizację dobroczynną, Kościół, szkołę, towarzystwo rolnicze, wydawnictwo, powozian, czy pogorzalców w różnych zakątkach ziem polskich, był kamieniem rzuconym w politykę caratu²⁹.

Rosja i Rosjanie. Represje caratu po powstaniu styczniowym pogłębiły przepaść między społecznością polską a Rosją i Rosjanami. Nienawiść do zabójcy widoczna również w epoce wcześniejszej, objęła teraz w większym stopniu nie tylko bezosobowy „carat”, ale również Rosjan, szczególnie tych, spotykanych na co dzień, urzędników administracji, właścicieli ziemskich, rezydujących w byłych majątkach polskich itd.³⁰ Młodzi często słyszeli i widzieli jak ich rodzice traktowali Rosjan, przykład z góry nie pozostawał bez śladów. Małemu Stasiowi Stempowskiemu imponował stosunek jego ojca do władz rosyjskich i ich zarządzeń. Wspomina on, że jeżeli „przyjeżdżała w sprawie urzędowej jakaś figura, ojciec przyjmował ją grzecznie, ale pisma wszystkie, nie czytając, składał na etażerze za barometrem i czasem wynikały stąd przykre nieporozumienia”³¹. Chociaż dzieciom z założenia zaszczepiano wrogi stosunek do wszystkiego co miało coś wspólnego z Rosją, ale w praktyce wychowanie młodych musiało uwzględniać realia życia codziennego. Chłopcy, których przyszłość była związana ze szkołą rosyjską, byli prawie od dziecka przygotowani do niełatwych kontaktów z rosyjskimi nauczycielami i młodzieżą, stąd uczucia nienawiści i pogardy nie były najlepszym środkiem do ich ułożenia. Wychowanie narodowe nie mogło prowadzić do samozagłady, dlatego istniała potrzeba mniejszych lub większych kompromisów, prowadzących do częściowej akceptacji istniejącej rzeczy-

społeczeństwa polskiego; zob. też T. Epsztein, *Ziemianie polscy na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie (1863–1914)* w „*Walce o ziemię*” Daniela Beauvois, „Kwartalnik Historyczny”, R. CIV, 1997, z. 1, s. 69.

²⁷ A. Rulikowska, *op.cit.*, k. 27.

²⁸ K. Podhorski, *Pamiętnik*, mps, zbiory prywatne, s. 12.

²⁹ M. Wierzbicka, *op.cit.*, s. 120; *Pamiętnikarka* pisze, że „doprawdy tu na kresach mieliśmy dużo, ale i dawaliśmy dużo”; Zob. też T. Epsztein, *op.cit.*, s. 67–68.

³⁰ Polacy odnosili się z dużą rezerwą nawet do przedstawicieli arystokracji rosyjskiej, której członkowie mieli często majątki na kresach. Na problem ten zwraca uwagę w swoich pamiętnikach Maria Gagarin (*Blonds étaient les blés d’Ukraine*, Paris 1989, s. 35).

³¹ S. Stempowski, *op.cit.*, s. 44.

wistości. Dziewczęta wychowywano w większej izolacji. Nie musiały chodzić do szkoły rosyjskiej, uczyć się i mówić w języku zaborcy, mogły sobie pozwolić na luksus bycia „porządnymi Polkami”, czyli takimi, które nie rozmawiają po rosyjsku³². Rosja i Rosjanie źle kojarzyły się młodym nawet, gdy chodziło tylko o żaby (!). Panna Rulikowska była okropnie oburzona, że jej kuzyn śmiał nazwać żaby spod Zawadówki „rosjankami” od rzeki Rosi, w odróżnieniu od żab „rostawiczanek” z Rostawicy. Tym większe było oburzenie, iż kuzyn z Kongresówki „jeszcze z początku nie rozumiał całej okropności swego wyrażenia”³³. O nastawieniu do zaborców świadczy także inny fakt. Dwunastoletnia dziewczynka na widok oficerów rosyjskich, którzy przyjechali do majątku jej rodziców kupić konie, zaczęła nucić ze swoją siostrą refren pieśni „Boże coś Polskę”, „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie/ Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie”³⁴.

Dość powszechną obecność tradycji powstań narodowych w wychowaniu i kształceniu młodego pokolenia ziemian na kresach potwierdzają prezentowane tu źródła, ale musimy pamiętać, że były rodziny polskie, w których tematyka ta z różnych przyczyn, przeważnie nam nie znanych, nie była poruszana. Niektórzy młodzi ludzie wychowani w zamożnych domach nie znali podstawowych faktów dotyczących, np. powstania styczniowego. Tak było w rodzinie Mańkowskich. Jan Mańkowski z Sahinki jako trzydziestoletni mężczyzna (około 1890 r.) nie wiedział jeszcze kim był rozstrzelany w Kijowie w 1863 r. Maurycy Drużbacki (1826–1863), ziemianin podolski i jeden z bardziej znanych i czczonych na kresach powstańców³⁵.

Przekaz tradycji dotyczącej powstań narodowych utrzymał się w rodzinach ziemiańskich do ostatnich chwil ich obecności na Ukrainie. Był niewątpliwie jednym z ważniejszych składników całej tradycji, jaką kultywowano w domach polskich i musiał mieć udział w kształtowaniu tożsamości narodowej kolejnych pokoleń. Czy również skutecznie wpłynął na zniechęcenie młodych ziemian do nieprzemyślanego chwywania za broń, na to pytanie nie mam odpowiedzi, ale należy przyznać, iż od 1863 r. do rewolucji Polacy zmagali się z caratem na kresach bez użycia broni i po latach, w wielu dziedzinach wywalczyli pozycje, których nie mieli tu od początku XIX w.

³² M. Wierzbicka, *op.cit.*, s. 89.

³³ Z. Rulikowska, *op.cit.*, s. 53.

³⁴ E. Rulikowska, *Dziennik*, t. 2, rkps, zbiory prywatne, s. 9–10.

³⁵ J. Mańkowski, *Pamiętnik*, rkps, Biblioteka Narodowa w Warszawie, sygn. 9780, s. 18. Mańkowski błędnie przenosi miejsce kaźni Drużbackiego do Kamieńca Podolskiego. K. Pułaski, w pracy wydanej jeszcze przed I wojną światową, stąd pozbawionej wyraźnych akcentów antyrosyjskich, nie omieszczał zaznaczyć, iż Drużbacki „śmierć poniósł z niezwykłym bohaterstwem”. Por. K. Pułaski, *op.cit.*, t. 1, s. 55; PSB, t. V, s. 402–403 (biogram M. Drużbackiego).